

Kain upadł na kolana. Jego straszna zbrodnia nie mogła zostać ukryta przed Panem, który powiedział do niego: „Teraz jesteś przeklęty. Musisz opuścić to miejsce, które już nigdy nie będzie rodziko dla ciebie plonów. Od dzisiaj będziesz bezdomnym tułaczem i zbiegiem”.

Kain zdrzął ze strachu na myśl o tej karze, ale miłosierny Bóg ulitował się nad nim. „Będę cię strzegł, gdziekolwiek pójdziesz”, obiecał. Kain więc na zawsze opuścił swój dom i rodziną ziemię i wyruszył w daleką podróż.



Potop i tęcza



Księga Rodzaju 6–9

Przez wieki, które minęły od czasów Kaina i Abla, ludzie rozmnożyli się. Wśród licznych pokoleń coraz więcej było osób, które niestety wzięły przykład z Kaina i stały się przestępcami. Nic więc dziwnego, że gdy Bóg spojrział na ziemię, wypełniły Go ból i smutek.

„Nigdy nie powinienem stworzyć rodzaju ludzkiego”, pomyślał. „Tak wiele czynią sobie nawzajem zła”. Cały świat pełen był nikczemnych ludzi. Bóg zdenerwował się upadkiem stworzonych przez siebie istot i powiedział: „Usunę ludzi z oblicza ziemi – zniszczę na zawsze ich niegodziwość”.

Był jednak jeden, jedyny człowiek, którego Pan darzył życzliwością. Miał na imię Noe i żył uczciwie w przyjaźni z Bogiem. Dlatego Pan zdecydował, że ocali Noego i jego rodzinę przed zagładą.

Bóg wezwał Noego i powiedział mu: „Zamierzam zniszczyć wszystkich ludzi na ziemi z powodu ich okrucieństwa i nienawiści. Musisz zbudować arkę z drzewa żywicznego, wielki statek z mnóstwem pomieszczeń nakrytych szczelnie dachem. Potem powlecż ją smołą wewnątrz i zewnątrz”.

Noe z wielkim zdumieniem słucał o budowie statku tak daleko od morza, ale zapamiętał każde słowo Pana, który dokładnie objaśnił mu, jak ma wyglądać arka: „W bocznej burcie masz zrobić drzwi i zbudować dolny, środkowy i górny pokład”. A potem Bóg rzekł: „Sprowadzę powódź na

całą ziemię i zniszczyć żywe istoty. Wody przykryją świat i wszelkie stworzenie zginie. Ale dotrzymam obietnicy, którą ci dałem, i zawrę wieczne przymierze z tobą i twoją rodziną. Kiedy wejdźcie do arki, będziecie bezpieczni. Powódź nie zrobi wam krzywdy”.

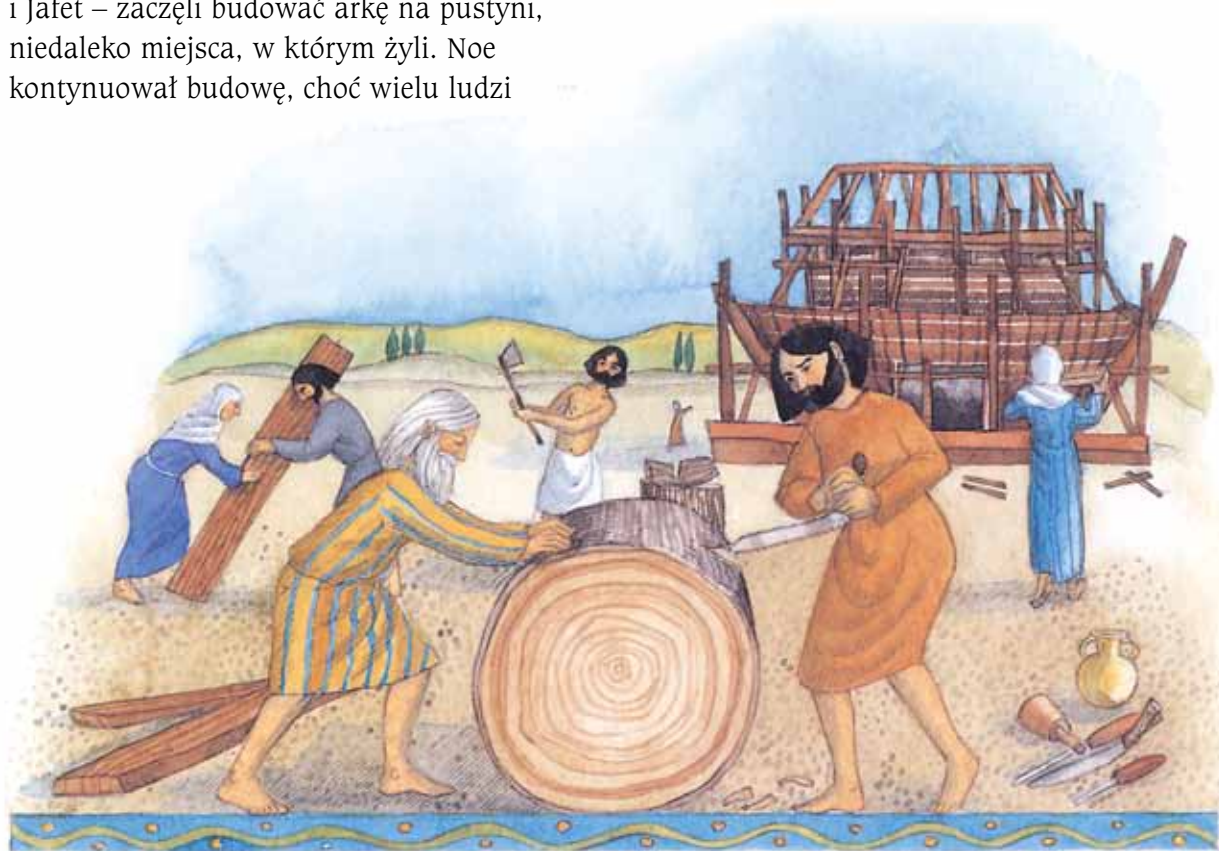
Noe wstał z lękiem i wielką obawą przed karą, którą Pan zamierzał zesłać na ziemię. A Bóg powiedział: „Musisz zabrać ze sobą po dwie istoty z każdego gatunku żyjącego na ziemi, każdego gatunku ptaków i zwierząt – samca i samicę. W parach zaprowadź je na arkę. I zabierz żywność dla siebie i dla wszystkich stworzeń, które zabierzesz. W ten sposób zachowasz to, co stworzyłem”.

Noe uczynił więc wszystko tak, jak kazał mu Bóg. On i jego synowie – Sem, Cham i Jafet – zaczęli budować arkę na pustyni, niedaleko miejsca, w którym żyli. Noe kontynuował budowę, choć wielu ludzi

szdydziło z niego i uważało za szalonego. Wreszcie ogromny, najdziwniejszy na świecie statek był gotów. Ale wciąż nie było deszczu.

Słońce błyszczało na bezchmurnym niebie. Ludzie, którzy nie mieli respektu dla Boga, a tym bardziej dla Noego, wciąż się śmiali. Choć Noe ostrzegał ich, nie zważali na to, a gdy zaczął gromadzić setki zwierząt, byli przekonani, że już całkiem stracił zmysły.

Ale zwierzęta chętnie przychodziły do Noego i jego rodziny. Wyczuwały burzę na długo przed pierwszym jej grzotem, wywahały w powietrzu powódź. Śpiesznie biegły parami w bezpieczne miejsce i Noe witał je wszystkie w arce, w której miały pod dostatkiem paszy i wody w swoich stajniach, zagrodach i klatkach.





Wreszcie, gdy Noe i cała jego rodzina – żona, synowie i ich żony – i wszystkie zwierzęta byli zgromadzeni w arce, Bóg zatrzęsął potężne drewniane drzwi. Z nieba poleciały potoki wody.

Łało przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy. W niebiosach otworzyły się tamy i źródła z głębokości wylały się na pustynię, zaś strumienie i rzeki wezbrały i wystąpiły z brzegów. Burza była przerażająca. Świat pogrążył się w nieskończonej ciemności, wody mórz podniosły się na niewyobrażalne poziomy i zakryły szczyty najwyższych gór – tak że każda istota, która nie znalazła się na arce, zginęła w potopie. Przetrwali tylko pasażerowie arki.

Przez sto pięćdziesiąt dni, które upłynęły od ustania deszczu, arka pływała po wodach przykrywających ziemię i nigdzie nie było widać suchego lądu. Ale Bóg nie zapomniał

o swoim wiernym słudze, Noem, i zesłał wielki wiatr, który cofnął powódź. Powoli wody zaczęły opadać.

Wciąż nie było widać lądu, ale ciemność zaczęła znikać. Arka płynęła powoli, aż wreszcie Noe i jego rodzina nagle poczuli wstrząs. Wszyscy podskoczyli, gdy łódź zaskrzypiała, zachwiała się i znieruchomiła. Arka osiadła na wierzchołku góry Ararat.

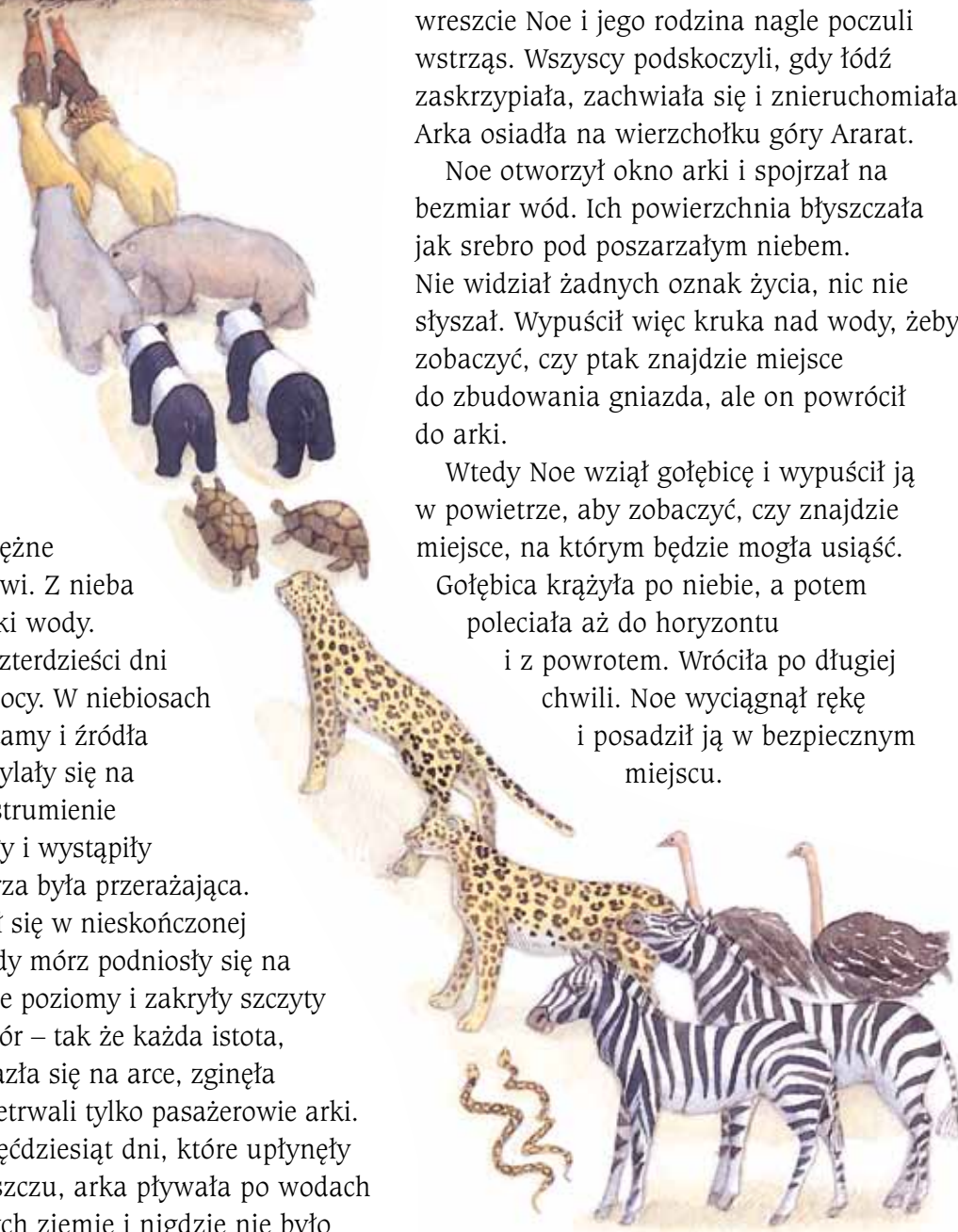
Noe otworzył okno arki i spojrzał na bezmiar wód. Ich powierzchnia błyszczała jak srebro pod poszarzałym niebem. Nie widział żadnych oznak życia, nic nie słyszał. Wypuścił więc kruka nad wody, żeby zobaczyć, czy ptak znajdzie miejsce do zbudowania gniazda, ale on powrócił do arki.

Wtedy Noe wziął gołębicę i wypuścił ją w powietrze, aby zobaczyć, czy znajdzie miejsce, na którym będzie mogła usiąść.

Gołębica krążyła po niebie, a potem poleciała aż do horyzontu

i z powrotem. Wróciła po długiej chwili. Noe wyciągnął rękę

i posadził ją w bezpiecznym miejscu.



Czekał następne siedem dni i znowu wypuścił gołębicę – przyleciała jeszcze tego samego wieczoru, trzymając w dziobie gałązkę oliwną.

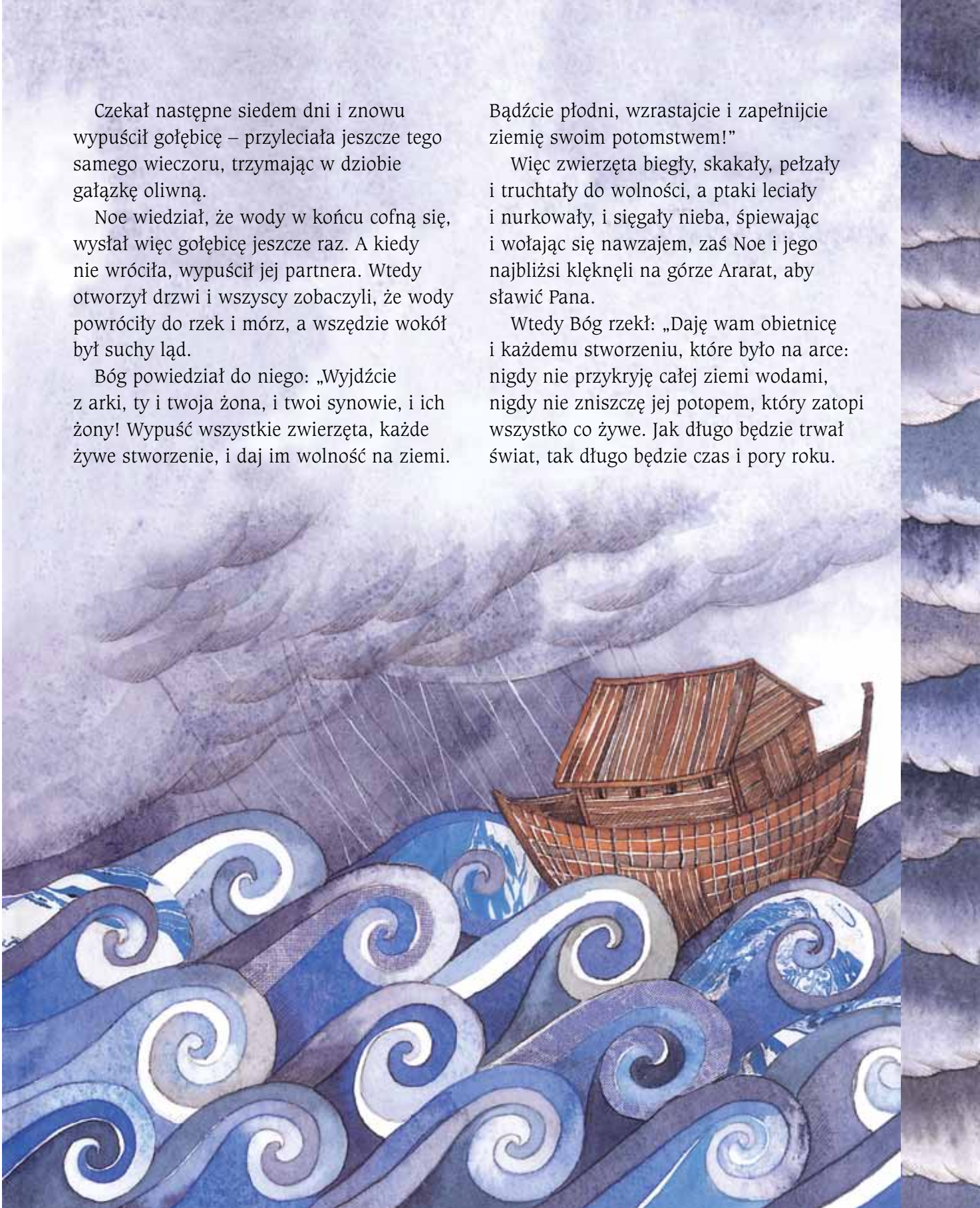
Noe wiedział, że wody w końcu cofną się, wysłał więc gołębicę jeszcze raz. A kiedy nie wróciła, wypuścił jej partnera. Wtedy otworzył drzwi i wszyscy zobaczyli, że wody powróciły do rzek i mórz, a wszędzie wokół był suchy ląd.

Bóg powiedział do niego: „Wyjdźcie z arki, ty i twoja żona, i twoi synowie, i ich żony! Wypuść wszystkie zwierzęta, każde żywe stworzenie, i daj im wolność na ziemi.

Bądźcie płodni, wzrastajcie i zapelnijcie ziemię swoim potomstwem!”

Więc zwierzęta biegły, skakały, pełzały i truchtały do wolności, a ptaki leciały i nurkowały, i sięgały nieba, śpiewając i wołając się nawzajem, zaś Noe i jego najbliżsi klęknęli na górze Ararat, aby sławić Pana.

Wtedy Bóg rzekł: „Daję wam obietnicę i każdemu stworzeniu, które było na arce: nigdy nie przykryję całej ziemi wodami, nigdy nie zniszczę jej potopem, który zatopi wszystko co żywe. Jak długo będzie trwał świat, tak długo będzie czas i pory roku.



Będzie sianie i zbieranie, będzie zimno i gorąco, lato przemieni się w zimę, noc nastąpi po dniu. Na znak przymierza między Mną a ziemią, położę tęczę na niebie”.

W tym momencie pojawił się najpiękniejszy, najbardziej błyszczący wachlarz tęczy i zawisł na ciemnym aksamicie nieba. Noe i jego rodzina patrzyli w zdumieniu, maleńkie postaci pod wspaniałym łukiem kolorowego światła.

„Moja tęcza”, powiedział Bóg, „będzie przypominać o Mojej obietnicy wam i każdemu żywemu stworzeniu. Będę widział to i będę pamiętał wieczną więź, jaką uczyniłem między Mną a wszystkim, co żyje na ziemi”.

W następnych latach Noe spoglądał na tęczę i pamiętał o Bożym przymierzu. Służył Bogu przez wszystkie dni swojego bardzo długiego życia.

Ludzie stopniowo zapełniali ziemię, ale niepomni tego, co się stało, kolejny raz sprzeniewierzyli się Panu. Przyszedł znów

czas, kiedy rodzaj ludzki stał się zbyt dumny i nie pamiętał o mocy Boga albo jej nie szanował.

Wieża Babel



Księga Rodzaju 11

Po wielkiej powodzi nastał wiek, w którym mieszkańcy ziemi mówili tym samym językiem i wszyscy doskonale się rozumieli.

Wędrując ze wschodu, natknęli się na szeroką równinę w kraju Szinear, gdzie postanowili zbudować wielkie miasto.

„Chodźmy”, krzyczeli, „rozstawimy nasze imię i stworzymy najwspanialsze miasto na ziemi!”

„Będziemy kopać glinę i robić cegły”.

„Wypalimy je w najbardziej gorących piecach i użyjemy smoły jako zaprawy”. Byli bardzo pewni swoich umiejętności.

„Zbudujmy wieżę najwyższą na świecie, sięgającą niebios!”

„Nasza wieża będzie wznosić się nad chmury i stanie się bramą do nieba! W ten sposób uczynimy sobie znak, abyśmy się nie rozproszyli po całej ziemi”

Wszyscy zebrali się w jednym miejscu i zaczęli pracować.

Bóg postanowił odwiedzić ich miasto.

„Patrzcie no”, powiedział. „Wszyscy ci ludzie budują wieżę. Niedługo pomyślą, że wszystko mogą. Będzie im się wydawało, że nie ma rzeczy niemożliwych. Pomieszam

